

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów kwartalnie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W poniedziałek Mikołaja biskupa.
W wtorek Ambrożego biskupa.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 11 zachód. 4 33
Dziś dekl. księżyca 3 34 kulm. 8 46

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Dla czego gazety czytać winniśmy?

Anglicy wzbili się na miejsce naczelnie między narodami, a przez co? Przez to, że nigdy czasu nie marnują, ani chwili na darmo nie tracą, lecz po pracy biorą się zaraz do czytania, bo u nich ma znaczenie przysłowie, „że żyć — to uczyć się”. Więc Anglicy uczą się wciąż, nie chcą bowiem być zacofanymi w biegu życia.

Przed stu laty ubolewał pewien uczony francuski Jakób Russo nad upadkiem Polski — nad rozbiorami naszej ukochanej ojczyzny i podał w jednej ze swoich książek kilka życziwych wskazówek potrzebnych do odrodzenia naszego narodu.

„Ochciałbym — tak pisał ów francuz — aby polak ucząc się czytać, czytał zaraz wiadomości o swym kraju, aby już w dziesiątym roku życia znał ojczyście pamiętki, aby w piętnastym roku miał wiadomości z historii, a w szesnastym roku aby znał ustawy krajowe.

„Niech wie o wszystkich wzniosłych czynach dawnych polaków, niech zna ich wszystkie nazwiska.

Jeżeli nam nie chcecie wierzyć, to wierzcie temu słynnemu francuzowi, który nam taką życziwą radę daje. Wiedział on dobrze, że nam brakuje głębokiego patriotyzmu, żeśmy polakami z nazwiska, z gadatliwości bezrozumnej, ale nie z pożytecznych czynów

dla swego narodu. Starajmy się nasze błędy naprawić, rozszerzajmy oświatę pomiędzy naszym ludem, agitujmy za „Gazetą Gdańską”, ażeby była w każdym domu polskim na Kaszubach, a może będzie u nas mniej ciemnoty.

„Gazeta Gdańska” kosztuje na I. kwartał 1910 r. 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,50 mk.

Niemcy potrafią się bronić!

W Galicyi jest pono 100 tysięcy Niemców na 7 i pół miliona ludności. Tak dowodzą przynajmniej niemieckie gazety. Na 75 mieszkańców przypadałby zatem przy takim obrachunku 1 Niemiec. Zamieszkują oni 225 gmin. Oto ci panowie Niemcy galicyjscy domagają się w tym nawskroś polskim i rusińskim szmacie ziemi własnych praw politycznych i własnych posłów do sejmiku galicyjskiego. Poruszają niebo i ziemię, ażeby swego dopiąć, i niema może w całej Austrii Niemca, posiadającego jaki taki wpływ na sprawy polityczne, do którego by się nie zwrócili o protekcję.

Przedewszystkiem wybrali deputację, która się udała do namiestnika galicyjskiego oraz marszałka galicyjskiego, w dalszym ciągu zamierza się zwrócić do austriackiego prezesa ministrów, ministra spraw wewnętrznych, oraz do ministrów dla Galicyi i dla krajów niemieckich. Oprócz tego przygotowują Niemcy galicyjscy masową petycję do sejmiku galicyjskiego, zarazem prosząc o wstawianictwo do wszystkich niemieckich posłów w Austrii. Można by powiedzieć, że po całym świecie chcą rozkrzyczeć, jaka im się krzywdą dzieje, i zniewolić polskie władze galicyjskie do ustępstw dla Niemczyzny.

W całej tej niemieckiej agitacji niema szczerości, i naszym zdaniem władze galicyjskie Niemcom w Galicyi ustępstw robić nie powinny. Niemcy krzywdy w Galicyi nie mają, a jeżeli krzywdą, że ich polacy ze skóry niemieckiej obdzierają, to jeno przez obłąd. To niedawno jakiś Niemiec galicyjski podnosił wrzask, że księża w Galicyi polszczą dzieci niemieckie. Tymczasem ks. arcybiskup lwowski urzędowym piśmem udowodnił, że władza kościelna wprost w ojcowski sposób dba o to, ażeby Niemcy Galicyi mogli pielegnować język ojczysty. Mają bowiem nie tylko nabożeństwa niemieckie, ale nawet własnych księży, których kościelna władza nawet z dalekich stron sprowadza, o ile ich brak na miejscu. Niemcom zależało i zależy jednak na tem, ażeby Niemczyć całe gminy i całe parafie w Galicyi, w których mieszkają. Tam gdzie kilku Niemców osiedzi, tam czują się zaraz panami, i chcieliby poniemczyć Polaków, tam żyjących. Jeżeli zatem wytaczają na władze kościelne skargi że niby ich Niemczy, to jeno z tej racji, że nie pozwala im Niemczyć polskich owieczek. Gdybyśmy Polacy pod „błogosławionymi” rządami pruskimi mieli tak dobrze, jak mają Niemcy w Galicyi, tobyśmy Bogu dziękowali.

Rządów się jednak Niemcom w Galicyi zachciewa i ztąd ich lamenty na rzekome tyranstwo Polaków w Galicyi. Im się zdaje, że w Austrii nadchodzi powoli czas, ażeby narodowi słowiańskiemu narzucić kulturę niemiecką. Obecny cesarz austriacki stary, długo nie pożyje, więc można rozpoczynać ze słowianami rasową walkę, ażeby następcę tronu Franciszka Ferdynanda zawczasu przerabiać na niemieckie ko-

pyto, ażeby zrobić go dla Słowian nieprzyjaznym i odbierać im swobody, jakie obecnie w kraju austriackim posiadają. Niemcy pragnęliby w kraju galicyjskim rządzić. Obecnie żądają swoich posłów, a gdyby im takowych przyznano, to później domagać się będą własnych gimnazyów, a może nawet uniwersytetu, ażeby wcisnąć się ze swą niemiecką kulturą, i Polaków na dobre Niemczyć, ażeby później powiedzieć, że polskie rządy w Galicyi są niepotrzebne.

Niemcy powiadają, że sprawiedliwość wymaga, ażeby Niemcy w Galicyi mieli równe prawa z Polakami. Jakto? To czemu niedawno temu w niemieckich prowincjach austriackich, jak w Dolnej i Górnej Austrii, Salzburgu i tak zwanej Przedarulanii zakazano tamtejszym słowiańskim narodowościom a przedewszystkiem Czechom zakładać własne szkoły, czemu zakazano tam dzieci słowiańskie uczyć przez słowiańskich nauczycieli? Niemcy w Galicyi mają własne szkoły, własnych nauczycieli, a jeszcze im źle, a słowiańskie narodowości w ich własnych niemieckich krajach to przesładują. Co tobie niemiło, nie czyni drugiemu.

Niemcy w Austrii dobrze wiedzą, że źle czynią, ale to już raz taka niemiecka natura, że postępują, jak ten jeź w bajce. U siebie tępią obce narody, dowodząc, że to ich grunt, na którym mogą robić co im się podoba. A gdy się znajdują na obcym gruncie, to mówią, że to także ich grunt i że tam mają prawo przemocą swoją kulturę niemiecką szerzyć.

Polacy w Galicyi powinni z nimi postąpić tak samo, jak oni postąpili ze słowiańskimi narodowościami we własnych krajach: jak ty mnie, tak ja tobie. Powinni im powiedzieć, że powinna

Tajemnice dworu sultńskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Czy jesteś w tem więzieniu, zająca córko mądrego Almanzora, wybrana Sadego?

— Kto idzie... kto jesteś? — dał się słyszeć drżący głos i Rezia podniosła się z posłania i zbliżyła się do obu mężczyzn, którzy tak niespodzianie się jej ukazali.

Zdawało się jej, że marzyła! Radość jej była tak wielka, gdy usłyszała słowa Hassana, że zapomniała zupełnie o jaszmaru, który zawsze w nocy zwykła była zdejmować z twarzy.

— Przychodzimy w imieniu Sadego, by cię uwolnić, piękna Rezio! — odpowiedział Hassan. — Jestem Hassan-Bej, przyjaciel i towarzysz Sadego!

— Dla czego sam Sadi nie przychodzi? — spytała Rezia — dla czego ciebie przysłał? Czy o mnie zapomniał?

— Nigdy! Musiał wyjechać na odległe pole bitwy, ty jednak nie powinnaś dłużej cierpieć niewinnie — rzekł Hassan, gdy Rezia zobaczyła dopiero teraz księcia, który stał jak oczarowany widokiem pięknej kobiety.

— Nigdy jeszcze nie widział podobnej piękności! Nieruchomie patrzył w jej łzami błyszczące oczy i nie mógł wymówić ani słowa.

— O tak! uwolnij mnie, zacy beju! — rzekła Rezia upojona radością, — uwolnij mnie z tego więzienia, chcę udać się za moim Sadim, choćbym miała jechać na koniec świata!

Teraz spostrzegła wpatrującego się w nią młodziana, i przypomniała sobie, że ma twarz niezakrytą. Zarumieniła się aż po oczy i szybko zarzuciła zasłonę.

— Chodź prędko! — rzekł stłumionym głosem Hassan — godzina uwolnienia nakoniec wybiła!

— Więc ty jesteś Rezia, córka Almanzora — rzekł teraz książę. — Godzina, w której cię ujrzałem należy do najszcześniejszych w moim życiu!

— Chodź prędko! — nalegał Hassan.

— Podaj mi twą białą rękę, ty najpiękniejsza ze wszystkich kobiet — prosił Jussuff. Pozwól mi doznać rozkoszy, wyprowadzenia cię na wolność z tego przybytku śmierci!

Rezia podała rękę księciu. Hassan szedł, niosąc latarnię, naprzód z celi.

Wtem, kiedy właśnie weszli na korytarz, wystąpił nagle naprzeciw nim otoczony kilkoma derwiszami, Mansur-Effendi.

— Co się tu dzieje? — zapytał stółowym głosem, następnie zwrócił się do swoich — zamknijcie drzwi! Tu spełniono przestępstwo!

— Na bok! Miejsce dla tej uwięzionej i dla mnie! — ośmielił się zawołać książę Jussuff.

— Kto odważa się takiej mowy używać w ruinie Kadrysów? — rozległ się piorunujący głos szeik-ul-Islama.

— Ja! Czy czy nie znasz mnie? To wiem, jestem Jussuff Izzedin, syn najpotężniejszego władcy wszystkich wiernych!

— A gdybyś był nawet i samym władcą! — zawołał Mansur-Effendi. — Tu żadna pomoc, żadne nazwisko nie ma żadnego znaczenia!... Zamknijcie drzwi, trzeba sprawdzić, kto są owi, którzy poważyli się wejść do tych przestępstw i w ten sposób sami się skazali na uwięzienie!

ROZDZIAŁ XI.

Książęta.

Z rozkazu sultana Abdul-Azisa w życiu obydwóch książąt, Murada i Abdul-Hamida (zaszła wielka zmiana. Dotąd byli ściśle pilnowani w przeznaczonym im na miejsce pobytu pałacu... teraz każdy z nich mógł mieć swój własny pałac.

Książę Murad pomimo tego prowadził bardzo odosobnione życie. Matka jego czerkieska rodem, przyjęła wiarę chrześcijańską*) i nawet Murad chętnie byłby dawniej przyjął naukę chrześcijańską, gdyby widoki na tron nie stały mu na przeszkodzie.

*) Według rozporządzenia sultana Mahometa II, sultan miał zawsze być synem chrześcijanin.

Książę Murad marzył przez całe życie, by mógł zaślubić jaką zachodnią księżniczkę i żyć na sposób książąt europejskich, jednak z powodu ustanowionego przez Islam porządku dziedziczenia tronu, spełnienie tego życzenia było niemożliwe. Zdecydował się tedy, wzięść sobie trzy żony, ale i to tylko dla tego, ponieważ pierwsza z nich była bezdzietna. Ona sama wybrała mu dwie drugie, z których jedna była matką księcia Saladyna.

Z pomiędzy dzieci sultana Abdul-Medzyda, któremu brat Abdul-Azis przysiągł na śmiertelnem łożu, że będzie oszczędzać jego synów, książę Murad był najstarszy i dlatego na przypadek śmierci sultana Abdul-Azis następcą tronu. Następujący po nim książę Abdul-Hamid był przybranym bratem Murada, którego matka wcześniej w haremie umarła i ta dama, która była niezmiernie bogata, uważana była za matkę Hamida.

Książę, dopóki żył jego ojciec sultan przepędził młodość swoją, do dwudziestego roku życia, bardzo wesoło, naprzód, między niewolnikami i sługami, a później między pięknymi niewolnicami.

Do nauki niewiele zostawało czasu. Książęta Murad i Hamid uczyli się czytać i pisać po turecku i arabsku i kiedy sultan Abdul-Azis zabrał ich ze sobą w r. 1867 na wystawę paryską, dla ubezpieczenia się od spisków, uczyli się jeszcze trochę po francuzku. C. d. n.

być równa miara dla wszystkich. Niemcy w Galicyi nie powinni zatem posiadać więcej praw, jak słowiańskie narody w niemieckich krajach Austrii, bo gdy im podadzą mały palec, to wezmą potem całą rękę, to jest, że mogą się w Galicyi z czasem zagospodarzyć, jak we własnym kraju.

Chytre i przebiegłe Niemcy ciągle szczują rusinów austriackich na polaków, i niby okrutnie się litują, że polacy ich tak gnębili, a rusini im im wierzą, bo są głupi i ciemni. Myślą, że Niemcy z nimi dobrze myślą, a oni chcą, żeby rusini z polakami za lby się darli, by Niemiec mógł ich potem godzić. Rusini mają w Galicyi pod rządami polskimi wprost złote czasy, ale ponieważ im Niemiec ciągle przez swoje gazety prawi, że krzywda im się dzieje, więc wierzą w swej ciemności, nie domyślając się wcale, że Niemiec idzie za przysłówiem: gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci śmietankę zbiera. Rusini poczynają nawet poniekąd za lepszymi rządami wdychać. No, żeby ich Pan Bóg czasem nie skarał za niezgodę z polakami, bo gdyby dostali się kiedyś pod Niemca, albo Rosyanina, toby zapóźno spostrzegli, co stracili.

Niemcy w Austrii wogóle zaczynają obecnie gorliwie za niemieczyzną pracować wśród słowiańskich narodów. Narodom słowiańskim w Austrii możnaby wobec tego powiedzieć: czuwajcie, żeby nie przyszedł nieprzyjaciół, i nie nasiał kłótu.

Sprawy polskie.

* Na sekretarza polskiego do parlamentu niemieckiego proponowało Koło Polskie p. Napieralskiego. Proponowani poprzednio pp. Brejski i Kulerski urzędu tego przyjąć nie chcieli.

Konserwatyści nie chcieli na p. Napieralskiego się zgodzić, upatrując w nim wielkiego polskiego radykała. Ponieważ jednak „Kuryer poznański i śląski” nazwał go „prusakiem polskiego języka”, więc niezawodnie p. Napieralski na łaskach u konserwatystów zyska.

* Kandydaci na posła z okręgu poznańskiego mnożą się jak grzyby po deszczu. Dotąd wymieniono ich sześciu, a „Kuryer Poznański” wymieni ich może jeszcze kilku. Dotąd wymieniono na kandydatów: sekretarza biura „Zjednoczenia Zawodowego” w Poznaniu p. Stanisława Nowickiego, dalej p. Wojciecha Sosnińskiego, prezesa głównego zarządu „Zjednoczenia Zawodowego” w Bochum, p. dr. Antoniego Chłapowskiego, co to jako przełożony sądu honorowego w sprawie redaktora p. Kowalskiego z p. Kucikiem bardzo gorliwie pracuje, wreszcie redaktora p. Władysława Rabskiego, przebywającego obecnie we Warszawie.

Będzie zatem w czem wybierać.

* O Koło Polskie. Na posiedzeniu Koła, które się odbyło 30 listopada ukonstytuowało się Koło, jak następuje: Wybrani zostali: prezesem: poseł książę Radziwiłł, zastępca prezesa: poseł Czarliński, sekretarzami: posłowie: Janta-Półczyński i Napieralski, kwestorem: poseł Sas Jaworski.

Do komisji parlamentarnej, prócz prezesa lub wiceprezesa, który z urzędu do niej należy, wybrani zostali posłowie: X. prał. Stycheł i dr. Skarżynski; jako ich zastępcy: posłowie Janta-Półczyński i Napieralski. Do komisji budżetowej posłowie Kulerski i Napieralski. Do komisji rugów wyborczych poseł Sas Jaworski. Do komisji petycyjnej posłowie X. Brandys i dr. Trzebiński. Do komisji porządku obrad dr. Dziembowski.

* Księża germanizatorzy. „Lech” donosi, że X. Prokop, przełożony konwiktu gnieźnieńskiego i nauczyciel religii przy gimnazjum, żąda od synów urzędników, którzy chcą naukę religii w polskim języku pobierać, piśmiennego oświadczenia ojca. Wartoby stwierdzić, dla czyjego użytku to oświadczenie ma być spisane. Czy czasem nie dla kontroli? Również zakazuje X. Prokop czytać w konwikcie polskie książki.

O konwiktach od dawna mało dobrego słyhać. Wiadoma rzecz, że na ich czele stoją zawsze ludzie, którzy polskich chłopców na Niemczaków wychowują.

* Gazety niemieckie opowiadają, że polakom zależało na tem, żeby na trze-

ciego prezesa parlamentu wybrany został polak w osobie hr. Mielżyńskiego. Możemy gazety niemieckie zapewnić, że polski poseł tego urzędu nie byłby przyjął, chociażby mu go nawet ofiarowano. Koło Polskie będzie z partiami niemieckimi politykę prowadziło, ale urzędu do bloku należeć nie będzie. O ile się wydaje, to nowy blok pomocy posłów polskich jeszcze nieraz będzie potrzebował, bo bez nich większość nowego bloku jest nie bardzo znaczną. Koło Polskie będzie oczywiście popierało prace nowego bloku o tyle, o ile tego będzie wymagało dobro chrześcijańskie i dobro polskie. Wiązać się jednak Koło Polskie nie będzie ani z rządem, ani z partiami niemieckimi, ażeby się w społeczeństwie naszym nie wyrobiło czasem zapatrywanie, że my pod Prusami zaprzestaliśmy byśsamodzielnego społeczeństwa. Chcemy oddawać, jak powiada Pismo św. cesarzowi co cesarskiego, ale polskiemu społeczeństwu również to, co jemu się należy.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Kanclerz niemiecki będzie miał z okazji otwarcia parlamentu wiele roboty. Partye niemieckie zasypują go bowiem najrozmaitszymi żądaniami. Postępowcy pytają go się, kiedy uchwalone zostanie prawo, wyznaczające dożywocie dla prywatnych urzędników oraz dożywocie dla pozostałych wdów i sierót. Centrowcy chcą znowu założenia warsztatu do ulepszenia balonów i latawców nadpowietrznych, ażeby francuzi Niemców nie przewyższyli w razie wojny ze swymi balonami. Oprócz tego stawili centr. Hertling wniosek, ażeby rząd niemiecki dążył do jak największej oszczędności, ażeby przedewszystkiem ograniczał, jak tylko można, liczbę urzędników w państwie. Urzędnicy pobierają jego zdaniem za wiele strawnego w podróżach urzędowych. Miliony możnaby zaoszczędzić, gdyby wydatki na podróże ograniczono. Trzeci wniosek Hertlinga domaga się, ażeby rząd uwzględniał więcej niż dotąd rzemieślników przy rozdawaniu robót państwowych.

— Niemcy wywieźli do Anglii w ostatnim roku obrachunkowym towarów za 1242 miliony marek, a przywieźli zaś z tamtąd do Niemiec za 1358 mil. mk. towarów. Dowóz był zatem większy od wywozu.

— Państwo pruskie liczy obecnie 37 989 893 mieszkańców.

— Prezes regencyjny w Opolu przesiedlił jednego rektora i czterech nauczycieli z Katowic na wieś w obce strony za karę za to, że ci urzędnicy przy ostatnich wyborach do rady miejskiej głosowali na kandydatów centrowo-polskich, jak im nakazywało sumienie, a nie na liberałów. I to się nazywa wolność konstytucyjna. Jak gdyby katolicy polscy i Niemcy w państwie pruskim byli zdrajcami kraju.

— Na piątkowym posiedzeniu parlamentu niemieckiego wybrano na trzeciego prezesa rządu księcia Hohendorfa-Langenburga. Nowy blok składać się więc będzie z konserwatystów, centrowców, rządowców, tak zwanego gospodarczego zjednoczenia i innych drobniejszych partii. Większość będzie miał dość znaczną. Do przeciwników teraźniejszego bloku zaliczają się liberałowie, socjaliści i postępowcy. Polacy będą politykę nowego bloku popierali, o ile Koło Polskie uzna to w interesie polskiego społeczeństwa za słuszną.

— Górnicy a minister. Przyמושowe biura wskazywania pracy dla górników urządzili wielcy właściciele kopalni na to, aby mogli górników zupełnie mieć w swej mocy. Użalali się na to górnicy do pruskiego ministra handlu, który odpowiedział, że owe biura będą dobrodziejstwem dla górników. Dziwne to dobrodziejstwa, przeciw któremu dotknięci nim muszą protestować. Wśród górników panuje wielkie wrzenie.

— Rosya. W Kijowie podjęła policja w 200 mieszkaniach rewizję i przyaresztowała 438 osób. O co tam znowu chodzi, tego gazety nie powiadają.

— Włochy. Teraźniejsi ministrowie podziękowali za urzędy swoje, ponieważ nie znaleźli w parlamencie większości dla nowych podatków i dla zmiany prawa o żegludze morskiej. Nowym prezesem ministrów zostanie podobno były prezes ministrów Sonnino.

Wiadomości kościelne.

— Chelmińska dycezya. W przyszły wtorek 7 b. m. jest wigilia ze ścisłym postem, w środę zaś jako w święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny, choć to środa w czasie adwentowym, jest pożywanie mięsnych potraw dozwolone, ale tylko przy głównym jedzeniu.

— Ks. Augustyn Łebński, administrator w Nowejce pod Pelplinem otrzymał instytucję kanoniczną na probostwo w Lisewie, opróżnione przez śmierć sędziwego ks. Stanisława Machorskiego.

— W niedzielę czwartą adwentu będzie bierzmowanie w kościele katedralnym w Pelplinie, aby ten Sakrament przyjąć mogli ci, którzy podczas lata są na obczyźnie.

— Dycezya wrocławska. Podczas spotkania się cesarza Wilhelma z ks. kardynałem Koppem, biskupem wrocławskim, była podobno także mowa o przyszłym kandydacie na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie.

— Rosya. Gruzini wracają na łono Kościoła katolickiego. W południowej stronie Rosyi, za górami kaukazkimi żyje naród gruzinów, który dawniej przez wieki całe był niezależny i miał swych własnych monarchów. Przed stu laty dopiero Rosya kraj ich zagarnęła zdradą i podstępem. Gruzini należą oddawna do schizmatycznego kościoła greckiego, którym rządzi patriarcha grecki. Moskale teraz praeują nad tem, aby ich przyłączyć do prawosławnego kościoła. Tymczasem wśród gruzinów zapanowało wręcz przeciwne pragnienie, aby połączyć się z świętym Kościołem rzymsko-katolickim i uznać papieża za swoją najwyższą władzę kościelną. Gruzini już czynią kroki ku temu, aby uzyskać u Stolicy apostolskiej, by została ich odrębność narodowa i odrębne obrządy, do których od wieków przywykli ten lud prosty i szczery. Wyższe duchowieństwo gruzińskie żyje myślą o połączeniu się z Rzymem. Nie ulega wątpliwości, że ze strony Rosyi uczynią wszystko, aby temu przeszkodzić. Kościół katolicki pozyskałby dwa miliony dusz. Tylu bowiem gruzinów mieszka w Rosyi.

— Paderborn. Nowy biskup dycezyi paderborskiej. We wtorek przed południem wybrała kapituła w Paderbornie w obecności naczelnego prezesa Westfalii barona von der Recke jako komisarza królewskiego księdza dr. Karola Józefa Schulte biskupem dycezyi paderborskiej w miejsce zmarłego dnia 31 sierpnia śp. ks. biskupa Schneidera.

Ks. biskup Schulte urodził się w r. 1871 w Valbert w powiecie Meschede jako syn dzierżawcy ziemskiego. Ks. biskup Schulte wyświęcony został 22 marca roku 1895, był kapłanem w Witten, w roku 1903 został powołany jako nauczyciel do seminarium paderborskiego, gdzie od roku 1905 był profesorem apologetyki i prawa kościelnego.

Miejmy nadzieję że ks. Schulte jako biskup będzie równą opieką otaczał dycezyan niemieckich i polskich.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 6. grudnia 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 4. grudnia pod Torniem 0,54, + pod Fordonem + 0,48, pod Chelmnem + 0,54, pod Grudziądem + 0,64, pod Kurzebrak + 0,84, pod Malborkiem + 0,84, pod Tezewem + 1,22, pod Schiewenhorst + 2,26.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Przy ulicy Ketterhagergasse spadł czeladnik szklarski Jabłoński, liczący 25 lat, z rusztowania i doznał rozbicia czaszki.

— Nurek gdański Mikuteit, udał się w czwartek rano do Jastarni, ażeby za pomocą spuszczenia się do wody wypróżnić z ładunku statek „Koster”, który to na mieliznie osiadł. Jeżeli pogoda dopisze, ma p. M. nadzieję, wydobyć na dzień 50 ton kamieni.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt firmy księgarskiej A. Cybulski w Poznaniu, na który zwracamy uwagę.

— Czwartkowy numer gazety wydzie już we wtorek.

— Msza św., która miała się odbyć w kościele św. Józefa w czwartek, odbędzie się już w środę rano o godzinie 8 i pół.

Towarzystwo kobiet

pod opieką Matki Boskiej w Gdańsku.

— Sopot. Tutejszy „ostmarkenfer-ein” urządził w środę na sali „Kaiserhof” zebranie, które zagał przewodniczący dr. Schulz. Na samym wstępie oświadczył, że w Sopocie jest sporo takich Niemców, którzy nie tylko do „ostmarkenferu” nie należą, ale innych nawet od należenia odmawiają. W obecnym czasie potrzeba Niemcom podwójnej zgody ze względu na zbratanie się polaków z centrowcami, które na zjeździe katolickim w Chojnicach zawarte zostało.

Opowiadał dalej, jak polacy w Sopocie w piórka porastają, założywszy Towarzystwo ludowe, bank, i przestrzegał katolików niemieckich, ażeby polakom sali nie udzielił, gdyby sobie dom dla towarzystwa wybudowali. (I w obec takiego postępowania dziwią się panowie Niemcy, że my stajemy się radykałami. Red.) W obec takich postępów polskości radził p. dr. Schulz, ażeby Niemcy mieli oczy otwarte, a przede-wszystkiem, aby liczyli, ile to domów i pensjonatów skupują polacy w Sopocie, bo polacy zaczynają pensjonatom niemieckim robić coraz to większą konkurencję.

Po p. dr. Schulzu przemawiał pastor Gelonnek, dawniejszy duszpasterz kolonistów, sprowadzonych przez kolonizację. Przodkowie tego pana pastora byli prawdopodobnie kiedyś polakami, jak wskazuje nazwisko, które kiedyś brzmiało prawdopodobnie: Jelonek. Pan Gelonnek opowiadał, że Niemcy Polski wcale polakom nie zabrali, jeno sejm polski dobrowolnie oddał ziemie polskie pod pruskie panowanie, bo polacy sami rządzić się nie umieli. Ziemia ta, na której siedzą polacy, była kiedyś germańska, zatem Niemcy mają do niej prawo, prawo tem większe, że polaków dopiero kultury nauczyli. Wdzięczności od polaków jednak nie doznali, bo ci jak byli, tak pozostali polakami, i nawet ciągle o Polskim Królestwie marzą. (Jakże nie mają wdychać za lepszymi czasami, skoro im wydzieracie mowę ojczystą, sal na wiece odmawiacie, dziecku po polsku modlić się nie pozwalacie, chałupy budować nie pozwalacie itd. itd. Red.)

Pan Gelonnek mówił też o kaszubach, że to nie polacy, jeno wendowie. (Szkoła, że tam kaszubów nie było, bo ci byliby panu Gelonkowi najlepiej udowodnili, czem są i czem chcą być. Red.) Pan Gelonnek powiedział, że Prusy muszą dążyć do tego, ażeby polaków zrobić prusakami, i wezwał nie tylko mężczyzn, ale i kobiety do gorliwej pracy nad obroną niemieczyzny.

My polacy będziemy pracowali i nadal nad obroną naszej narodowości.

— Przy wnoszeniu wapna na budowlę nowego domu kąpielowego spadł z drabiny ze znacznej wysokości robotnik Döring i to głową na dół. Poranił się tak ciężko, że go do lazareta przy ulicy Sandgrube odstawić musiano.

— Kapitalista p. Jerzy Karpiński sprzedał swą wile przy ulicy Wilhelmskiej pod num. 70 za 82000 marek niejakiemu dr. Baasnerowi z Bydgoszczy.

— Kielno 31. 11. 09. W niedzielę dn. 28 listopada odbyło się zebranie Towarzystwa tutejszego. Pomimo tak lichej drogi, pomimo zawieruchy śnieżnej zebrała się dość znaczna liczba członków. Ja sobie sam myślałem, że tam nikt nie przybędzie, ale idę na salę, i rozmyślam, jak to dzisiaj będzie. Aż tu się otwierają drzwi i członkowie zaczynają się sypać całemi gromadami. We mnie aż serce skakało z radości, niby chciało wyskoczyć na powitanie kochanych braci. Cześć Wam za to, żeście pomimo takiej śnieżycy się zbrali, bo to pokazuje, że Wy bracia mocno stoicie przy swoim. Zebranie zagał prezes pan Piechowski, a potem miał krótki, ale do serca wnioskujący wykład. Na ostatku powiedział, że jeżeli pod opieką św. Józefa mocno stać będziemy, to nie zginiemy. Nadmienię tu też muszę, że pan Piechowski nam podarował piękny obraz św. Józefa, patrona Towarzystwa naszego, za co mu składamy serdeczne „Bóg zapłać.”

Jeszcze jedno moi bracia kochani, mamy teraz dołączone do zebrania ćwiczenie śpiewu polskich pieśni, bo jeden

„Czytelników „Gazety“ donosi, że słyszał śpiewanie polskich pieśni tam gdzieś w W. Tuchomiu, a z tego się bardzo cieszył, czemuż i my bracia kochani nie mamy się wyuczyć śpiewania polskich piosenek. Ale niejedyn powiada: tak, ja stary coś mi tam po śpiewie. Ty jesteś stary mój Ojcie kochany, ale Twój syn i Twoja córka są młodzi. Pamiętaj, że Twoje dzieci już od samej młodości są w szkole uczone niemieckich piosenek. Takie dziecko nie wie co innego śpiewać nad pieśni niemieckie. Nic ono nie wie, że jest dzieckiem polskim, ono nie wie, jaki los spotkał naszą Polskę. Ty jesteś Ty na to Ojcie. Ty masz mu powiedzieć, że ono dzieckiem polskim. Ale Ty Ojcie powiadasz tak: moje dzieci nie mają czasu, aby się tam włóczyć w niedziele po wsi. Ja mam dla nich robotę w domu. A tymczasem twoi synowie robotę robią i idą do karczmy i tam przewracają kieliszek za kieliszkiem, grają w karty, lub śpiewają sprośne piosenki, bluźnią Bogu, znieważają dzień święty. A kiedy sobie porządnie podchmieli, to idą i zbijają nosy na bruku, śpiewając nieraz piosenki, które, gdy się słyszy, to się serce krwawi. Wprost płakać się chce, że to polska młodzież tak może niszczyć. A Ty Ojcie nie na to. Albo twoje córki idą na niemieckie zabawy, tam się zarażą niemieckim duchem, śpiewają razem z parobkami ohydne piosenki miłosne, że aż nieraz wstętu się czuje do takich ludzi. A ty Ojcie nie na to.

Wspomnij Ojcie na słowa Pisma św.: Biada temu, kto daje zgorszenie, a czy Twój syn lub córka nie dają zgorszenia, gdy się włóczą po wsi i śpiewają a młodzież naśladuje ich. Wyprostuj się Ojcie, Ty masz siłę, palnij się pięścią w głowę i powiedz: „Dotąd a nie dalej. Ty synu i córko nie będziecie mi więcej chodzili na niemieckie ferajny, jeno pójdziecie mi na ćwiczenie śpiewu polskiego, a kiedy dziecko przyjdzie do domu, to zaśpiewa czego się nauczyło. Jak to pięknie i błogo będzie, kiedy rodzina zasiędzie wieczorem w domu, a córka zaśpiewa polską piosenkę, to się serce rozraduje staremu Ojcu, a wieczór minie prędko. (Resztę wypuszczamy, aby nie było nieprzyjemności. Red.)

— Kartuzy. Mistrz szklarski Herman Pawełczyk nabył przy ulicy Morskiej dom z ogrodem, należący dotąd do Strunkowskiego. Zapłacił za niego 32 750 marek.

— W przyszłym roku złączą przy ulicy Podgórznej (Bergstrasse) budować nową szkołę ludową kosztem 36 000 marek. Będzie liczyła 12 klas. Grunt pod budowę został już dawniej nabyty. W dotychczasowej starej szkole będzie w przyszłości pomieszczona wyższa szkoła dla chłopców, która znajduje się obecnie w obcym domu.

— Skarszewy. Rada miejska wybrała dwóch posłów na sejmik powiatowy. Burmistrz Soost został ponownie wybrany, a w miejsce zmarłego obywatela ziemskiego Weichbrodta, wybrano praktycznego lekarza p. dr. Tempkiego.

— Tczew. Raz jeszcze gorąco wzywamy, ażeby rodacy nasi w Tczewie wzięli jak najgorliwszy udział we wyborach do reprezentacji gminnej, które nastąpią w czwartek 9 grudnia. Od dozoru i od reprezentacji kościelnej zależy bardzo wiele przyszłe położenie parafian polskich w Tczewie. Chodzi o powstrzymanie niemieczyny, która drzwiami i oknami wciska się do tamtejszego kościoła. Oddawna bowiem agitują w Tczewie potajemnie za ograniczeniem kazań i śpiewu polskiego. Sprawa przyszłych nabożeństw polskich zależną będzie w przeważnym stopniu od tego, czy w dozorze kościelnym i reprezentacji gminnej zasiadać będą Niemcy, czy też Polacy. Dalej więc bracie do agitacji za polskimi kandydatami. Byłoby wstydem, gdyby w parafii nawrócił prawie polskiej, jaką jest Tczew, Niemcy mieli rządy sprawować.

Wybory odbywać się będą od 10 godziny z rana aż do 7 godziny wieczorem w zakrystyi naszego kościoła.

Dziś w poniedziałek odbywały się wybory do dozoru kościelnego. — Gmina Iutarska postanowiła wystawić na Nowemnieście zbor Iutarski oraz dom mieszkalny dla pastora.

Koszta zboru obliczono na 110 000, kosztu domu na 26 000 marek. Grunt pod budowę został już nabyty przy ulicy Gosslera. Zbor będzie miał oświetlenie elektryczne i zdoła pomieścić przeszło 600 osób.

— Tuchola, dn. 29. 11. 09. Dziś rano jechali tutejsi adwokaci na polowanie. W południe jechała gospodyni, pisarz i woźnica adwokata Ponartha na miejsce, aby im zawieść obiad. Gdy wracali, spłoszyły się konie przy skrócie ulicy Swieckiej, sanie się przewróciły, gospodyni zaś z nich wypadła i straciła przytomność, gdyż zraniła sobie mocno skroń. Woźnica natomiast tylko lekko się uszkodził. — Dn. 26 bm. jechał były urzędnik Sch. ztąd swojemi saniami i przejechał pewne 12-letnie dziewczę, które skutkiem tego dziś zmarło.

— Z Rytyla donoszą: Dn. 13 września rozpoczęto tu budować nowy kościół rzymskokatolicki. Fundament był już do połowy wykonany, gdy w tem ni ztąd ni z owąd zjawia się żandarm i zakazuje z polecenia rejencyi kwidzińskiej dalszych prac przy kościele. Osobliwy ten zakaz każdego zadziwiał, zwłaszcza że konsens policyjny już w czerwcu był udzielony, a wszelki materiał budowlany z powodu tego był zamówiony. Kłopot był więc nie mały. Teraz dopiero po dwóch miesiącach wskutek układów między władzą biskupią i rejencyą, zakaz rejencyjny został cofnięty.

— Świekatowo. Za staraniem tutejszego Towarzystwa ludowego odbył się 29 z. m. na sali p. Gapińskiej wieczorek familijny z małą sztuczką teatralną „Żyd i mazur“, i przedstawieniem obrazów świetlnych, przedstawiających Warszawę i naszego wieszcza narodowego Juliusza Słowackiego, którego nam przedstawił p. Maciejewski z Pieniążkowa. Bardzo wdzięczni jesteśmy ks. sekretarzowi Kurowskiemu jako i p. Maciejewskiemu za poniesione trudy. Uznaniem należy się także amatorom i tym panom, którzy deklamacjami urozmaicili ów wieczorek. Jeden za wszystkich.

— Grudziądz. Przy skopywaniu gruntu przy ulicy lipowej wydobyto w głębokości półtora metra trzy szkielety ludzkie w dobrym stanie jeszcze. Jak się one tam dostały, tego dotąd nie wiadomo.

— Porucznik Buchholz, który to niedawno zabił swą kochankę Minnę Piepkę, zmarł w czwartek w lazarecie wojskowym wskutek ran, jakie sobie zadał wystrzałem z rewolweru Prawdziwa młodzieńcza lekkomyślność doprowadziła zmarłego, który liczył dopiero 19 lat życia, do tak smutnego końca. Nio chciał się rozejść z dziewczyną, z którą nawiązał miłosny stosunek, a gdy rodzice tejże chcieli ją do tego zmusić, ohydwoje postanowili zejść z tego świata dobrowolną śmiercią. Dziewczyna padła na miejscu trupem, on tymczasem męczył się jeszcze przez kilka tygodni, zanim śmierć litościwa przecięła pasmo jego życia.

— Komisya kupiła znowu majątek z rąk niemieckich w Prasach Zachodnich, a mianowicie Sarnówko w powiecie grudziązkim.

— Świecie. Cakrownia tutejsza przeobraziła w ostatnim sezonie, który się zakończył 30 listopada, 615 000 centnarów buraków.

— Chemża liczy obecnie 10 804 mieszkańców.

— Kupiec Francoiszek Kawecki z Chelmona nabył tu od posiadziela Henryka Pennera przy ulicy chelmińskiej pod num. 2 dom za 45 000 mar.

— W Biskupim Popowie wśród robotników dominialnych wybuchł tyfus.

— Lubawa. Przy wyborach do rady miejskiej wybrano tu w 3 klasie mistrza piekarskiego Fiałkowskiego i gospodarza Zawadzkiego, w 2 klasie spedytora Altmanna i handlarza bydła Karola Dembickiego, w 1 klasie prof. Langenickla, właściciela młyna parowego Józefa Landshuta, kupca Eugeniusza Schefflera i kupca Wilhelma Sonnenberga.

Wybrano zatem 3 Polaków i 5 Niemców.

— Do „Gaz. Grudz. piszą: Prawda przysłówia „Zgoda buduje, a niezgoda rujnuje“, okazała się i u nas w całej pełni. Jak czytelnikom „Gazety“ wiadomo, utworzyły się w naszym mieście swego czasu dwie partje: jedna walcząca o swe stare i na dziś już przestarzałe zasady, a druga, pragnąca postępu w

myśl hasła: „Oświata ludu — dokona cudu“.

Im bliżej nadechodził dzień wyborów, z tem większą obawą go oczekiwano, pytając: co to będzie, jeżeli nie pójdziemy razem?! Na szczęście obie strony krótko przed wyborami podały sobie ręce do zgody i sprawa nasza dobrze na tem wyszła. W 3-ciej klasie przeszli nasi kandydaci blisko 40 głosami większości, w 2-giej przeszli także nasi, tylko w 1-szej rozstrzygnął tylko jeden głos na naszą niekorzyść.

Jest nadzieja, że odtąd pójdziemy wszyscy jedną drogą, wierni zasadzie: „Pracujmy i bądźmy zgodni, a dopomóż nam Bóg!“

— Toruń. Dnia 30 listopada stawali przed sądem lawicznym w Toruniu członkowie zarządu toruńskiego Zjednoczenia zawodowego polskiego Byszewski i Pasala z Torunia oraz Swiniarski z Tezewa. Ostatniemu zarzucono oskarzenie, że przemawiał rzekomo na zebraniu publicznym po polsku w dniu 27 maja rb. Byszewski oskarżony był o niezgłoszenie policyi członków „zarządu oraz o zwolnienie zebrań publicznych bez zgłoszenia policyi. Prokuratoryja stanęła na tem stanowisku, że Zjednoczenie zawodowe polskie jest towarzystwem politycznym, a jego posiedzenia są zebraniami publicznymi. Panu Pasale zarzucono również niezgłoszenie członków zarządu.

Oskarżeni stanowczo odpierali powyższe zarzuty, powołując się na całą działalność Zjednoczenia, która z polityką nie ma nic wspólnego. Prokurator atoli dowodził, że Polacy tworzą odrębne organizacje, aby nie łączyć się z organizacjami niemieckimi. Wniósł dla p. Byszewskiego za przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach w trzech przypadkach po 30 marek, razem 90 marek, a dla p. Swiniarskiego o 30 mk. grzywny.

Sąd skazał p. Byszewskiego na 20, a pp. Swiniarskiego i Pasalę na 10 mk. grzywny.

Zasądzeni odwołają się do wyższej instancji.

— We fabryce mebli Piedona i Heisego spalił się doszczętnie budynek, w którym ludzie pracowali. Straty wynoszą około 30 000 marek. Przyczyną pożaru był albo defekt, powstały z elektryczności, albo też zapalenie się sadzy w kominie.

— Rektor jednej ze szkół w Nakle Albert Bartsch, liczący 52 lata, udał się w zeszły wtorek do Pily do lekarza, ażeby się leczyć na nerwy. Do tej chwili nie wrócił. Zachodzi obawa, że albo mu się wydarzyło nieszczęście, albo też stał się ofiarą zbrodni. Prawdopodobnie pozbawił się życia, ponieważ z głównego dworca w Toruniu wysłał do swej rodziny zagadkowy telegram, z którego można było wnosić, że do domu więcej nie wróci.

— Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów grudziądzkiego, brodnickiego i zachodniego odbędzie się w niedzielę 12 grudnia o godzinie 2 po południu w Brodnicy (Strassburg W. Pr.) w sali pana Cieszyńskiego „Hotel Deutsches Haus“. — Porządek obrad: 1. Zagajenie i wybór prezydium. 2. Sprawozdanie wicepatronów. 3. Sprawozdanie prezesa kółek. 4. Odczyt „o mechanicznej uprawie roli“. 5. Wolne wnioski. Pan Patron będzie obecny i prosi po zebraniu zarządy kółek na naradę. Po zebraniu wspólna kolacja. Zamówienia uprasza się przysyłać do zarządu hotelu „Deutsches Haus“ najpóźniej do 8 grudnia.

O liczny udział członków oraz gości proszą

Leon Działowski, Ignacy Mieczkowski, wicepatron. wicepatron. Leon Ossowski, wicepatron.

Drobne nowiny.

— Nędza była w Berlinie przyczyną okropnego zajścia. Balwierz Probosz z rozpacz, że mu chcą meble zabrać, ponieważ dzierżawy płacić nie mógł, zastrzelił żonę, postrzelił następnie troje dziatwy, a w końcu samego siebie. Małżonkowie niebawem zakończyli życie, dwoje dzieci również ze życiem nie ujdzie, jeno najmłodsze dziecko uda się prawdopodobnie ocalić.

— Niedobrze było milionerem. Największego bogacza amerykańskiego Rockefellera, posiadającego przeszło 4000 milionów marek majątku, chciało kilka osób zabrać do niewoli, ażeby za wypuszczenie go na wolność

wymusić na nim następnie wielki okup. Sztuka się nie udała, ale gdy się Rockefeller o tem dowiedział, tak się przestraszył, że ma podobno zamiar z miasta Cleveland, gdzie dotąd mieszka, przenieść się do Nowego Jorku. Pałac jego strzeże obecnie zastęp policyantów i służby, uzbrojonej w rewolwery. A pomimo to miliarder ten życia swego nie czuje się pewnym.

— Z woza pocztowego, jadącego z Raciborza do Rybnika, skradziono 20300 marek. Pocztyliona Gołę i malarza Muchę przyaresztowano jako winowajców.

Nadesłano.

Pierwsze chojenki.

W tych dniach rozeszła się wieść, że do stólcznego miasta niemieckiego Berlina nadeszły pierwsze chojenki. Święta Bożego Narodzenia blizkie i niejedyn łamie sobie głowę nad pytaniem: co zaofiaruję drogiem mi osobom? Najlepszymi podarkami są te, które odpowiadają praktycznej potrzebie. Przedmiotem, który jednakowoż w krótkim czasie sam się zapłaci i donosi ciągle zyski, winien być jednakowoż szczególnie poszukiwanym artykułem na podarek. Maszyna „Titania“ do odtłuszczania mleka jest w takim podarkiem, tem samem różni, centryfugi „Titania“ dotąd nie posiadający, nie będą mieli trudnego wyboru. Podarują oni centryfugę „Titania“, Cenniki i obszerne opisy wysyła firma „Märkische Maschinenbau-Anstalt Teutonia“ Sp. z o. p. we Frankfurcie nad Odrą.

W jeszcze wypadu nadmienić, że powyższa firma „Teutonia“, Frankfurt nad Odrą wykonuje również separator, który każdy drobny rolnik, choćby posiadał tylko jedną krowę i kilka kóz, może nabyć. Ażeby i najmniejszy rolnik mógł doznać korzyści odtłuszczania mleka na własną rękę, ustanowiono na „T.T. Separators“ nizkie ceny, aczkolwiek tenże separator, o ile to dotyczy silnego odtłuszczania, lekkiego chodu, pojedynczej a trwałej konstrukcji i długiej trwałości nie ustępuje wielkim i drogim maszynom.

„Gryf“ pismo dla spraw kaszubskich wychodzi raz na miesiąc w objętości 32 stron. Sliczny papier i druk. Cena zeszytu 50 fen. Zapisywać można na każdy pocztowiec, lub pod adr.: Dr. Majkowski, Kościerzyna (Berent).

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 4. grudnia 1909

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica czerwona	21,20—21,95
„ biała	22,20—00,00
„ pstra	21,80—00,00
Zyto	16,05—00,00
Jęczmień	16,70—00,00
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	14,70—15,80
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	9,10—10,80
„ żytnie	00,00—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 4. grudnia 1909

Pszenica na lipiec	000,00 mk.
Zyto na lipiec	000,00 „
Owies na maj	000,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	94,25 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	92,00 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	92,60 „
3 % zachodnio-pruskie listy zastawne	83,25 „
Rosyjskie banknoty	216,00 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 4. grudnia 1909.

Spędzono: 4975 sztuk bydła rogatego 1103 cieląt 8756 skopów, 12685 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	38—41	35—39	27—35	00—00	„
	67—72	63—65	53—58	00—00	„
Woły	41—45	37—41	29—35	30—00	„
	77—81	66—75	56—61	52—56	„
Krowy	00—00	36—40	29—36	23—27	„
	00—00	64—68	59—51	53—57	„
	92—00	57—63	43—52	23—35	„
Cielęta	123—00	198—106	79—95	53—71	„
	40—44	32—38	20—30	29—31	„
Skopy	34—86	74—79	56—68	00—00	„
	00—00	56—58	54—56	51—54	„
Świnie	00—00	70—72	67—70	62—64	„

liczby pierwsze: towar żywy.
„ drugie: towar bity.

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukarnia i skład „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Lutnicki.

Krecki Czarnowski Lisowski